Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Czym jest system bankowy i jak ewoluował?

Rozmawiają prof. dr hab. Paweł Grata oraz dr hab. Cecylia Leszczyńska, prof. UW

Paweł Grata: Witam serdecznie w kolejnym podcaście z cyklu „Czego uczy nas historia gospodarcza? 12 rozmów na trudne czasy". Cyklu realizowanego w ramach projektu pod tym samym tytułem, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w programie Społeczna Odpowiedzialność Nauki. Dzisiejszym naszym gościem jest Pani Profesor Cecylia Leszczyńska, ekonomistka z Uniwersytetu Warszawskiego, specjalistka od bankowości, finansów i polityki pieniężnej. Tematem naszego spotkania będzie system bankowy i drogi jego ewolucji. Czym jest zatem system bankowy? Musimy zacząć od zdefiniowania podstawowego pojęcia.

Cecylia Leszczyńska: Mamy dwa człony tego sformułowania – „system" i „bankowy". Bankowy, oczywiście domniemujemy, że chodzi o banki, aczkolwiek w tym systemie, zaraz przejdę do słowa „system", funkcjonują również inni, tak zwani pośrednicy finansowi, aczkolwiek ich rola zazwyczaj w systemach bankowych jest zdecydowanie słabsza, aniżeli samych banków. Słowo system zakłada, że mamy do czynienia z jakąś strukturą uporządkowania, więc mamy system fiskalny, system polityczny, system skarbowy etc. To słowo system zakłada, iż struktura, w której te podmioty funkcjonują, pomiędzy którymi zachodzą jakieś relacje, to wszystko jest w jakiś sposób uregulowane, uporządkowane. Jednym słowem mamy określone interakcje i ich uporządkowanie. Zazwyczaj dokonuje się to poprzez regulacje, regulatorów, którzy tworzą ramy prawne, w jakich ten system bankowy funkcjonuje. Czyli mamy prawo bankowe, oczywiście na drugim planie prawo cywilne, które odnosi się do wszystkich podmiotów gospodarczych, czy też historycznie prawo handlowe, kodeksy spółek i tak dalej. Zatem system bankowy to zbiór podmiotów, które funkcjonują na rynku pieniężnym, gdzie handluje się, powiedzmy kolokwialnie, pieniądzem, i relacje, zasady funkcjonowania, funkcje, czynności. Zarazem organizacja tych podmiotów jest w jakiś sposób uporządkowana i tym porządkującym jest państwo, jest regulator, który robi to w oparciu o ustawy. Podstawową ustawą zazwyczaj jest prawo bankowe i ono określa ramy funkcjonowania owego systemu. Ten system przyjęło się nazywać od drugiej połowy XIX wieku systemem dwupoziomowym. Dwupoziomowość zakłada, że są jakieś dwie struktury obok siebie

funkcjonujące i w ramach tej dwupoziomowości mamy z jednej strony bank centralny, z drugiej strony to coś, co nazywa się bankowością komercyjną, czyli różnego rodzaju podmioty funkcjonujące na rynku. No i tutaj znowu relacje pomiędzy tymże bankiem centralnym a bankowością komercyjną, one są produktem historii i razem z ewolucją systemów gospodarczych również dokonują się tutaj pewne zmiany.

Do tego jeszcze oczywiście wrócimy, jak to funkcjonuje dzisiaj. Celem naszych spotkań jest pokazanie tego, jak przeszłość determinuje aktualne rozwiązania gospodarcze i jak wpływa na dzisiejsze życie społeczeństwa. System bankowy jest czymś bardzo ważnym i determinuje nasze funkcjonowanie na rynku, w gospodarce rynkowej. Skąd wzięły się zatem banki? Jaka jest geneza ich powstania i tej ewolucji doprowadzającej do tego, że w XIX wieku zaczął się kształtować ten nowoczesny system bankowy?

Kiedy mówimy banki, zazwyczaj myślimy o bankach komercyjnych. I w momencie, w którym Pan Profesor pyta o korzenie, ja tutaj muszę zaznaczyć, czy też wprowadzić pewne rozróżnienie, ponieważ te korzenie mają inną naturę, inny charakter w przypadku różnych składowych tegoż systemu bankowego, tychże banków komercyjnych. W pewnym uproszczeniu możemy powiedzieć, że mamy klasyczne banki komercyjne, historycznie one były nazywane bankami handlowymi, mamy bankowość spółdzielczą, istniały także odrębne banki komunalne, odrębne banki hipoteczne, towarzystwa kredytowe ziemskie, towarzystwa kredytowe miejskie. Jednym słowem ten system był dosyć zróżnicowany. On z upływem czasu uległ swego rodzaju homogenizacji, może nie pełnej, ale jednak dzisiejsze banki spółdzielcze przypominają nam w jakimś zakresie takie standardowe banki komercyjne. Historycznie one oczywiście były różne. I ten proces zmian doprowadził do, byśmy powiedzieli, swego rodzaju upodabniania się, jeżeli idzie o zakres czynności, tych instytucji do siebie. Ich struktura organizacyjna pozostaje jednak w jakimś tam stopniu wciąż odmienna. I na pytanie, jakie były źródła, skąd się banki w ogóle wzięły, oczywiście tutaj należałoby dokonywać owego rozróżnienia wobec tych poszczególnych typów banków, ponieważ źródła tychże banków były różne. Standardowa bankowość komercyjna, takim się będę posługiwała określeniem, zamiennie, jak powiedziałam, nazywano ją bankowością handlową. Przymiotnik „handlowy" dobrze tłumaczy genezę tych banków. One powstawały niejako na obrzeżach operacji handlowych. Można by powiedzieć, że banki wyrosły z pośrednictwa handlowego. Gdy w pośrednictwie handlowym obejmującym transakcje kupna i sprzedaży, pojawiła się gospodarka pieniężna, pojawił się pieniądz, zaczęły się tworzyć specjalistyczne instytucje, wyspecjalizowane właśnie w obrocie pieniężnym, aczkolwiek

przez długi czas te operacje handlowe i operacje pieniężne były skoncentrowane w jednych instytucjach. Można by powiedzieć w pewnym uproszczeniu, że banki wyodrębniły się z gąszczu różnego rodzaju pośredników, w momencie, w którym opłacalnym stało się posługiwanie wyłącznie pieniądzem. Czyli skala operacji gospodarczych była na tyle już rozbudowana, że mogły się z tego wyodrębnić instytucje działające wyłącznie jako „handlarze", jako pośrednicy, jako podmioty operujące pieniądzem. I w związku z tym taka jest geneza banków handlowych. Jest oczywiste, że one będą powstawały w centrach handlu, czy to centrach handlu lokalnego, czy też handlu międzynarodowego. Nieprzypadkowo zresztą uważa się, że bankowość europejska narodziła się w miastach włoskich. Florencja, Wenecja, Genua i inne miasta, a więc ośrodki handlu międzynarodowego pomiędzy Europą a Azją – to tam powstawały pierwsze banki. Zresztą mamy szereg pojęć funkcjonujących w dawnej bankowości, takich jak „giro", „banco" (to ławka) i tak dalej, a więc cały ten źródłosłów pochodzi z tamtego regionu. A później, w innych częściach świata, tam gdzie handel międzynarodowy i lokalny się rozwijał, również powstawała bankowość, a więc miasta holenderskie, miasta południowej Anglii. W czasach nowożytnych, kiedy handel w tych ośrodkach się koncentrował, działali wielcy kupcy, powstawały instrumenty typu weksle, pośrednictwo pieniężne, obsługa transakcji, również w skali międzynarodowej, tam zaczęły wyrastać banki handlowe. Bardzo długo nazywano je właśnie bankami handlowymi, później dostosowując się do skali operacji i typu operacji gospodarczych zaczęły się one specjalizować. Na przykład banki rozliczeniowe. One wykonywały szereg funkcji, ale między innymi rozliczały, pośredniczyły w transakcjach handlowych pomiędzy podmiotami A, B, C, D, E. I w związku z tym rozliczały już nie tylko handel i robiły to za pomocą bardziej wyspecjalizowanych instrumentów. Więc mamy tutaj tę ewolucję, ten typ, że banki dyskontowe, na przykład w Londynie, banki miejskie, w Amsterdamie i tak dalej. Tutaj była pewna specyfika, te instytucje nie były jeszcze jednolite. Dopiero później zaczęły się one do siebie upodabniać. Inna była geneza banków spółdzielczych. One powstawały w naszej części Europy, tutaj nasz region powiedziałabym wykonał pewną robotę w Europie Środkowo-Wschodniej. One powstawały jako wyraz potrzeby lokalnego kredytu. Znamy tutaj historię bankowości spółdzielczej typu raiffeisenowskiego, czy bankowości spółdzielczej typu Schulzego. Przyszły do naszej części Europy z krajów niemieckich i można powiedzieć, że korzenie tego tkwiły właśnie w potrzebach lokalnych społeczności, które nie miały kredytu. Nie miały źródeł kredytu, czasami miały już pewne nadwyżki oszczędności i te oszczędności przechowywano w domach. I banki spółdzielcze umożliwiały spotkanie tych dwóch grup podmiotów – tych, którzy mają nadwyżki oszczędności i tych, którzy potrzebują tegoż pieniądza. Tylko tyle,

że właśnie w skali lokalnej. Chodziło zresztą o to, żeby te podmioty miały proste procedury, nieskomplikowane, dostosowane do potrzeb tychże lokalnych społeczności. I tak oto powstają w Wielkopolsce banki ludowe. One mają taki właśnie charakter. Potem w zaborze rosyjskim, w Królestwie Polskim, powstają kooperatywy, nazywa się je czasami stowarzyszeniami. One jeszcze nie mają uregulowanych zasad prawnych, opierają się na statutach tworzonych przez założycieli, dopiero z czasem powstaną regulacje dotyczące ich funkcjonowania. W Galicji to będą Kasy Stefczyka i tak dalej. Więc mamy trochę inne źródło. Można powiedzieć na marginesie, że gdzieś tam, daleko, można szukać pewnych analogii w tzw. *montes pietatis*, górach dobroczynności, czyli tzw. bankach pobożnych funkcjonujących jak lombardy. Nie wiem, czy dzisiaj jeszcze funkcjonują gdzieś takie lombardy, gdzie idzie się po pieniądz, zastawiwszy jakieś dobra trwałe. I te powstawały w późnym średniowieczu, no właśnie po to, żeby ludziom, zazwyczaj biednym, nie mającym zasobów pieniężnych, umożliwić poprzez zastaw pożyczenie pieniędzy. Tutaj dodam jeszcze jedną ciekawą rzecz, a mianowicie, że funkcjonowanie bankowości zawsze wiązało się z pewnym problemem pod tytułem stopy procentowe. Kwestia lichwy, zakazu stosowania oprocentowania w średniowieczu i czasach wcześniejszych. Osoby zainteresowane odsyłam do piśmiennictwa Jacques'a Le Goffa, który znakomicie opisywał na przykładzie średniowiecznej Francji, jak ten problem zakazu pożyczania na jakikolwiek procent funkcjonował. No cóż, idąc dalej, kiedy wspomniałam o tym, że każdy z tych typów banków miał troszeczkę inną genezę, a czasami bardziej odmienną, możemy przywołać towarzystwa kredytowe. Te dziewiętnastowieczne, które z kolei powstawały jako odpowiedź na popyt na kredyt dużych właścicieli ziemskich, zadłużonych, mających zobowiązania, no i nie mających pieniądza. I wymyślono coś znakomitego, co właściwie potem dopiero zlikwidowano ostatecznie w 1948 roku, w ramach reformy bankowej 1948. A więc grupa, to znowu, towarzystwo, czyli jakaś spółka, jakieś stowarzyszenie, osoby, które mają ziemię, mają duże nieruchomości, ale mają też problem z pozyskaniem pieniądza. No bo można go tylko pozyskać poprzez sprzedaż towarów, a oni są zadłużeni na „sumy bajońskie" i wymyślają, że tworzą stowarzyszenie. My tworzymy stowarzyszenie, nazywamy je towarzystwem kredytowym, emitujemy listy zastawne. Takie obligacje dzisiejsze. Zabezpieczeniem tychże listów zastawnych jest nasz majątek, więc zabezpieczenie jest dobre. Jest tylko pytanie, kto te listy zastawne kupi. No i tutaj pojawia się państwo, wchodzi, tworzy regulacje, zakłada, że na przykład Bank Polski powinien to kupić. Te listy mogą trafić na otwarty rynek, ale najpierw zawsze trzeba pokonać tę barierę niepewności, ryzyka tych, którzy potencjalnie mogliby kupić takie listy zastawne. I to się udaje. I to się udaje, te listy są oprocentowane, ci, którzy mają oszczędności, mogą te listy kupować, ale głównie jednak je kupują instytucje publiczne.

Jest to forma dla jednych przechowywania, lokowania oszczędności, a inni w ten sposób pozyskują właśnie środki pieniężne. Co wtedy, jeżeli dany właściciel ziemski nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań? Dochodzi do licytacji majątku. Bo to stowarzyszenie jest taką, musimy powiedzieć, partycypacją pełną, no i ci ludzie godzą się w tym stowarzyszeniu na to, że jeżeli te listy nie będą umarzane, tak jak obligacje są w określonych cyklach zgodnie z zasadami emisji umarzane, to było tak zwane losowanie tych listów zastawnych, były kupowane, a jeżeli ktoś nie partycypuje w tworzeniu funduszu, z którego to te listy są umarzane, no to niestety, ale jego majątek podlega licytacji. W ten sposób uzyskuje się środki na umarzanie. Jeszcze inne źródło powstania mają na przykład państwowe kasy oszczędności. Państwo je tworzy w XIX wieku i to w wielu krajach. Można by powiedzieć, jako swego rodzaju wypełnienie takiej luki, gdzie osoby, ludzie mają jakieś oszczędności, nie ufają bankom, nie ufają kasom albo, bankom spółdzielczym, albo one, te banki spółdzielcze gdzieś tam są w jakimś oddaleniu. I oto państwo wchodzi na rynek i oferuje obywatelom bezpieczne oszczędzanie, w kasie państwowej. Mamy galicyjską kasę, ona ma kłopoty przejściowe, tam nie wychodzi ta działalność, ale potem jak już wchodzi państwo, no to ono, że tak powiem swoim zabezpieczeniem, pewnością, że państwo stoi za daną instytucją, pozwala ludziom w sposób bezpieczny lokować oszczędności, przekazywać oszczędności do tejże kasy. I co ciekawe, jak wiemy, te kasy nie mają struktury oddziałowej. Działają w związku z tym poprzez urzędy pocztowe. Dlatego też potem będzie nazwa Pocztowa Kasa Oszczędności. Co ta kasa robi z tymi oszczędnościami ludności? Kupuje obligacje rządowe, finansuje w ten sposób dług publiczny, powstaje określenie papiery pupilarne, czyli bezpieczne. Nie ma jeszcze instytucji ratingowych, które by to wskazywały, co jest bezpieczne, co nie. Natomiast tutaj państwo poprzez właśnie te instytucje daje te gwarancje bezpieczeństwa. No i to jest, staje się, taki konkurent trochę dla banków spółdzielczych. Przy czym przy bankach spółdzielczych jeszcze jedną rzecz powinnam dodać, a mianowicie to są takie stowarzyszenia, gdzie lokalni rolnicy, rzemieślnicy, przedsiębiorcy przedsiębiorcy, chciałabym powiedzieć sektor małych i średnich przedsiębiorstw, wnoszą udziały, czyli oni poprzez swoje udziały, rodzaj spółki, tworzą taką instytucję, co oznacza partycypację w udziałach, w kapitale tegoż przedsięwzięcia, daje prawo później uczestniczenia, pozyskiwania tanich, prostych kredytów.

Właśnie, a propos tego, czyli tanich, prostych kredytów. Bank i kredyt to są dwa pojęcia nieodłącznie ze sobą związane. Dzisiaj przecież stopa procentowa, wysokość tej stopy procentowej jest bardzo ważnym wyznacznikiem możliwości zarówno konsumpcyjnych, jak i inwestycyjnych. Jak drogie były kredyty w XIX wieku, kiedy te systemy bankowe, te

różne rodzaje banków nabierały dojrzałości. Jak można by to porównać z dzisiejszymi czasami?

Tak, te stopy procentowe były dosyć stabilne. Oczywiście one chwiały się w okresach turbulencji, takich jak kryzysy finansowe, czy polityczne, wojny, ale tutaj raczej Europa w XIX wieku po wojnach napoleońskich była dosyć spokojna. Gdzieś tam była wojna krymska, gdzieś była Wiosna Ludów, we Francji coś się działo i tak dalej. Ale tym niemniej w skali międzynarodowej jakichś wielkich konfliktów aż do pierwszej wojny światowej nie było. Były oczywiście kryzysy bankowe i one powodowały, że ta niepewność dotycząca stabilności, gwarancji depozytów była trudna. Natomiast jeżeli idzie o same stopy procentowe, tutaj muszę na chwilę wrócić do tej lichwy. Musimy pamiętać, że wszystkie religie monoteistyczne w średniowieczu i później zresztą, islam do dzisiaj przecież, stosowały ograniczenia dotyczące pożyczania na procent. Pierwotnie te zastrzeżenia były bardzo radykalne, to znaczy każda stopa procentowa przy oprocentowaniu kredytu była uważana z punktu widzenia kanonów religijnych za niedozwoloną. Oczywiście to hamowało kredyt, bo stopa procentowa, mówimy, że jest wynagrodzeniem za pożyczanie pieniądza, jest trochę odpowiedzią na ryzyko. Im wyższe ryzyko kredytowe, tym wyższa stopa procentowa. I zakaz pobierania w ogóle odsetek był dla bankowości zabójczy. Banki uczyły się w związku z tym to obchodzić. Stosowały różnego rodzaju obejścia, które by uzasadniały jednak pobieranie stopy procentowej, tutaj przywołajmy świętego Tomasza z Akwinu, który stworzył tak zwane furtki dla kapitalizmu poprzez interpretację ceny godziwej etc. Potem państwa zaczęły stosować zasadę stopy maksymalnej. Czyli dopuszczalne jest zaprocentowanie kredytu, ale do określonego poziomu, czyli poziomu maksymalnego. I te poziomy maksymalne stosowane już były w prawodawstwie albo miejskim, to zależy od struktury politycznej danego obszaru, czy też w prawie państwowym. I te stopy procentowe, tak zwane maksymalne, były rzędu 6-7-8%. I one były stabilne przez długie, długie lata. W XIX wieku, kiedy zwycięża przekonanie, że gospodarka powinna być bardziej rynkowa, nieuregulowana, mamy Adama Smitha, mamy fizjokratów, którzy mówią, że ten rynek powinien być wolny, niektóre kraje wycofują się z regulacji stopy procentowej. I tutaj mamy daleko idącą rozmaitość, to znaczy tam, gdzie już ten rynek powiedzieliśmy poprzez instytucje finansowe jest wypełniony, ta podaż kredytu jest relatywnie satysfakcjonująca, ten kredyt jest rzędu 5-6%. Jest to nazywane marżą odsetkową, czyli płaci się depozytariuszowi 3-4%, no i mamy spread, różnicę między stopą odsetkową a stopą kredytową i zazwyczaj to jest 2-3 punkty procentowe. A zatem oprocentowanie tego kredytu to jest 6-7%, czyli ono trochę tak kształtuje się na tym poziomie uformowanym historycznie poprzez regulacje państwowe. Natomiast tam, gdzie te ryzyka kredytowe są albo wysokie, bo kredytobiorcy są nieznani,

albo nie prowadzili działalności gospodarczej, albo plajtowali często, no to te stopy procentowe dochodzą do 8-9%. A w niektórych regionach, tak jak często słyszymy, zwłaszcza tam gdzieś w środowiskach wiejskich, małomiasteczkowych, gdzie tych instytucji mimo wszystko jest niewiele, one obsługują rolników, ci rolnicy mają dosyć niestabilne przychody, bo one zależą od ceny płodów rolnych, od zbiorów, od różnych rzeczy, no to tam na powrót pojawia się, no właśnie, lichwa. I wtedy częściowo znowu państwa wchodzą z regulacją poziomu odsetek, tyle że już nie poprzez odrębne prawodawstwo mówiące o stopie maksymalnej, tylko poprzez prawodawstwo cywilne i karne. I wtedy wprowadza się, co trochę funkcjonowało w Polsce w latach 90., wyprowadzane trochę z kategorii ceny godziwej, uzasadnienie. Bo czy nie wykorzystuje się trudnego położenia kredytobiorcy, ażeby, poprzez właśnie wysokie oprocentowanie kredytu, „zarobić" na tejże sytuacji nierównej, byśmy powiedzieli, relacji kredytobiorca-kredytodawca. Dodajmy, że na przykład w Polsce międzywojennej w roku 1924 w ramach reform Grabskiego wprowadza się ustawodawstwo antylichwiarskie. I wtedy na początku stopa maksymalna wynosi 24%. To pokazuje, że stopa rynkowa była zdecydowanie wyższa, skoro 24% było w ustawodawstwie. Natomiast minister skarbu miał odrębnie prawo określania stopy maksymalnej dla banków. Bank Polski wtedy stosował na przykład stopę 12%, kredytową, inne banki, to zależy, dwadzieścia kilka procent, ale już nie mogły wyjść poza dwadzieścia cztery, więc szukały jakichś narzędzi, ażeby ewentualnie te dwadzieścia cztery przekroczyć. Ale jednak musiały trzymać się tej wielkości maksymalnej i potem to stopniowo znoszono i znoszono, i w końcu lat dwudziestych już kredyt w bankach komercyjnych jest rzędu dziewięć, dziesięć, jedenaście procent, a w czasie kryzysu lat trzydziestych schodzi do poziomu kilku procent. Ale oczywiście nie ma jednej stopy. Można analizować jakąś średnią przy tych kredytach. Szacunki pokazywały, że to było 8-9 procent, kiedy wzięło się pod uwagę wszystkie instytucje bankowe funkcjonujące na rynku.

Co pokazuje, że kilkaset lat ewolucji niekoniecznie miało wielki wpływ na wysokość stóp procentowych, bo dzisiaj też te stopy są na dosyć podobnym poziomie. Ale jeżeli stopy procentowe, to bank centralny. Jaka jest geneza banku centralnego i co legło u podstaw jego powstawania?

Bank centralny jest w ogóle późną instytucją, tak, jest późną instytucją i zresztą przez długi czas funkcjonowało określenie bank emisyjny, bo pojęcie „bank centralny" oznacza, że on zajmuje jakąś centralną pozycję w systemie finansowym, w systemie bankowym. Natomiast przez całe stulecia, całe stulecia nie było banków „centralnych". Pierwszym, jak wiemy, bankiem, który uważa się, że stworzył taki model bankowości

centralnej jest Bank Anglii, końcówka XVII wieku, lata 90. XVII wieku. Trochę wcześniej powstaje Bank Szwecji, ale on krótko działa. Źródłem banku centralnego, czy emisyjnego, jest potrzeba stworzenia instytucji, która będzie finansowała dług publiczny państwa. I musimy pamiętać o tym, że bank centralny jest to instytucja, która wprowadza na rynek pieniądze papierowe. Pieniądz monetarny, czy to złoty, czy to srebrny, emituje państwo. W różnych okresach czasami ludzie sami mogą te pieniądze nieść do mennicy, z jakiejś tam, nie wiem, biżuterii, czy grudek złota, czy cokolwiek przetwarzać na monetę i *vice versa*. Natomiast działalność banku centralnego, jego fundamentalną, byśmy powiedzieli istotą, jest to, że mówimy „instytucja emisyjna". A więc emisja czego? Papierowych biletów. I zauważmy, że na wszystkich biletach zawsze mamy nazwę jego emitenta, czyli Bank Anglii, czy Bank de France, czy Fed amerykański, ale Fed to jest dopiero 1913 rok, a przecież bankowość istniała dużo, dużo wcześniej. I tak jak powiedziałam ten Bank Anglii przeciera ścieżki, pokazuje w jaki sposób prowadzić tę działalność emisyjną. Ponieważ pieniądz papierowy, no cóż, jest czym? Czym jest papier? No to jest zadrukowany, można by powiedzieć kolokwialnie, świstek. Oczywiście potem on będzie zabezpieczany i tak dalej, przestanie już być takim standardowym papierem. Pieniądz papierowy narodził się w Chinach, tyle że Chiny nigdy nie rozwinęły tego rodzaju bankowości, rozwinęli ją Brytyjczycy, a konkretniej Anglicy. I Bank Anglii powstaje jako spółka grupy osób, którzy zawiązują spółkę akcyjną pod nazwą właśnie „Bank Anglii" i umawiają się z państwem, że my pożyczamy państwu pieniądze na wydatki publiczne, na działalność państwa, Często my w taki sposób potoczny krytykujemy dług publiczny, ale wyobraźmy sobie, że państwo ma wydatki i jak je my sfinansować? Albo z podatków, no albo, jak w średniowieczu, z psucia pieniądza. Więc tutaj pojawienie się tego instrumentu w postaci pieniądza papierowego jest znakomitym wyjściem. Czyli powstaje spółka Bank Anglii, zawiązuje ją grupa osób, dostają od państwa na 20 lat prawo emisji pieniądza papierowego, pamiętajmy, że inne banki też to robią, ale nie mają umowy z państwem. Mają przywilej emisji na 20 lat, emitują papier. To jest kredyt oprocentowany. No, zarabiają w ten sposób, poprzez odsetki kredytowe, i pożyczają państwu. I to jest ta pierwotna relacja bank centralny – państwo. W tym momencie zresztą te banki emisyjne, one są konkurentem trochę banków komercyjnych, normalnie działających, bo przecież można sobie wyobrazić, że tamte banki komercyjne, znamy przecież, czy historię hiszpańską, czy też miasta włoskie, czy też templariuszy, pożyczały królom, pożyczano państwom na różnego rodzaju cele, ale to była epoka pieniądza jeszcze w pełni monetarnego. Więc mamy tutaj emisję pieniądza papierowego, no i potem rozwija się cała sztuka i praktyka bankowa, i teoria, które mówią, jakie przyjąć zasady emisji, ażeby ona była niezbyt duża, ale zarazem dająca korzyści gospodarcze. W

XVIII wieku pojawia się problem relacji, o których Pan Profesor wspomniał, bank centralny – banki komercyjne. Pamiętajmy, że w Europie kontynentalnej banków centralnych nie ma. Jest eksperyment Johna Law`a we Francji, lata dwudzieste, żeby stworzyć coś podobnego do Banku Anglii, to nie wyszło. Za dużo „nadrukowano" w cudzysłowie pieniędzy papierowych, pojawiła się sytuacja, że inną siłę nabywczą miały monety, a inną siłę nabywcze miały te pieniądze papierowe Johna Law'a. Cała impreza, przepraszam, padła. Bank Anglii wypracował zasady.

Wracając na zakończenie do Banku Anglii i do tego, jak banki centralne się kształtowały, bo musimy powoli zmierzać do końca naszej rozmowy. Jak bardzo dzisiaj rola banku centralnego wzrosła? Jak ona jest istotna w stosunku do tego, co było kiedyś? Dlaczego bank centralny, comiesięczne posiedzenia Rady Polityki Pieniężnej, są dla nas takie ważne?

Oczywiście. Bank centralny w XIX wieku staje się bankiem banków. Tutaj musimy, ale tylko leciutko wspomnieć o kryzysach finansowych. Kto ma, czy w ogóle powinno się bankom komercyjnym pomagać, a więc udzielać im kredytów w czasach kryzysów, kiedy odpływają depozyty, kiedy pojawiają się paniki bankowe itd. I z czasem kształtuje się rola banku centralnego jako banku banków, czyli instytucji udzielającej kredytów również bankom komercyjnym na określonych zasadach; znowu zbudowanej w Anglii. I potem te zasady są jakoś tam implementowane. I problem, jak zarządzać tą emisją, ażeby pogodzić różne cele. Bo jeżeli przyjmijmy, że celem banku centralnego byłby, jako spółki akcyjnej, bo one są wtedy jeszcze spółkami akcyjnymi, zysk, no to powinien w „rozkręcić" emisję tego pieniądza papierowego, kreować kredyty, kreować kredyty dla banków komercyjnych, dla państwa i dla podmiotów gospodarczych również. No ale ta nadmierna emisja pieniądza skutkować będzie oczywiście problemami inflacyjnymi, jeżeli ta podaż pieniądza rośnie zbyt szybko. Pieniądza kruszcowego nie jesteśmy w stanie szybko wykreować, bo podaż złota jest ograniczona w krótkim czasie, nie można jej zwiększać. Natomiast papier, why not?, to może iść sobie dalej. No i wtedy właśnie powstają w tychże spółkach, bo one są spółkami akcyjnymi, odpowiednie ciała. Są akcjonariusze, ci akcjonariusze delegują radę banków, tak jak w każdej spółce akcyjnej i tutaj przyjmuje się pewne zasady zarządzania podażą pieniądza. I w czasach współczesnych to zarządzanie podażą pieniądza, wysokością stopy procentowych, historycznie to należało do banku, do jakiegoś przedstawicielstwa pod nazwą rada banku. Dzisiejsze banki nie są już spółkami akcyjnymi, zatem te radę banku delegują, jakieś ciała przedstawicielskie w postaci czy to parlamentu, czy głowy państwa i w ten sposób ta rada banku jest tworzona. Tym niemniej jej funkcje historycznie gdzieś są

ciągłe. I w XIX wieku i współcześnie ona ustala podstawowe stopy procentowe. Czy to stopę lombardową, czy to stopę refinansową i tak dalej. Te stopy, które są swego rodzaju takimi benchmarkami, parametrami dla stóp dla banków komercyjnych. Zresztą czasami one wchodzą do algorytmu WIBOR, czyli stopy, według której pożyczają pieniądze banki komercyjne, stopy które są podstawą działalności kredytowej banku centralnego. I bank centralny pozostał tym bankiem banków. Oczywiście tu jest cała sztuka, jak on powinien finansować te banki. W ostatnich latach, po kryzysie finansowym 2008-2009, a także w epoce COVID-owej, rozwinął się typ operacji tzw. luzowania ilościowego. Co to znaczy? Bank centralny pożycza bankom komercyjnym, oczywiście pod zastaw walorów, które te banki komercyjne mają. I może przyjąć zasadę, że okej, dajemy wam te kredyty płynnościowe, pod zastaw, ale na przykład najlepszych, wyłącznie najlepszych, bezpiecznych; historycznie to były weksle, potem pojawiły się obligacje, nigdy akcje. Kursy akcji są zbyt zmienne, żeby stanowiły pewne zabezpieczenie. Jednym słowem to luzowanie ilościowe było rozwijane po kryzysie 2008-2009 i to jest tak jakby swego rodzaju nowy typ wspierania płynnościowego banków komercyjnych. W XX wieku rozwinęły tutaj przy tym wspieraniu płynnościowym się operacje otwartego rynku. Nie będziemy tego rozwijać, czym one są, jakie są rodzaje tych operacji otwartego rynku. Tutaj papierem wartościowym, który funkcjonuje pomiędzy bankami centralnymi a bankami komercyjnymi są obligacje rządowe. Więc mamy tę relacje bank centralny – banki komercyjne; bank banków i jak to się ma odbywać. I instrumenty – stopy plus operacje wspierania płynnościowego. Nadal bank centralny jest bankiem państwa. No i tutaj znowu statuty, ustawy regulują. Przed wojną tak było, w XIX wieku tak było, ustawodawca zapisywał to w statutach banków centralnych, co one mogą, czego nie mogą. Na przykład w okresie międzywojennym Bank Polski mógł udzielać rządowi kredytu nieoprocentowanego do 50 milionów złotych. Później 100 milionów, a potem jeszcze to się raz zmieniło już w końcówce lat trzydziestych. Ja tutaj pokazuję tę normę, że ta norma – bank centralny jako bank państwa – ona może być historycznie różnie regulowana, to trochę zależy od kontekstu całego systemu finansowego i gospodarki. Czyli bank banków, bank państwa, bank emisyjny, bank rozliczeniowy, no i jeszcze dzisiaj jeden z ważnych podmiotów ciała, jakim są tak zwane komitety stabilności finansowej. No i tutaj również rola banku centralnego jest istotna i decyzje o tych podstawowych parametrach – stopy procentowe, ale również zakres różnych operacji, są rozpisane na zarząd i rady banków, ale *gros* kompetencji należy do tych ciał, jakimi są rady banków centralnych. Mają je wszystkie prawie że współcześnie funkcjonujące banki centralne i te rady też istniały kiedyś, chociaż w latach dziewięćdziesiątych na przykład w Polsce Rady

Polityki Pieniężnej nie było. Ona pojawiła się dopiero w wyniku ustawy z 1997 roku, więc w latach późniejszych.

Ale to była sytuacja wyjątkowa, natomiast reasumując można powiedzieć, że współczesny system bankowy i rola banku centralnego jako fundamentu tego systemu jest nie tylko efektem wielowiekowego rozwoju, ale tak naprawdę jest to bardzo stabilny system, bardzo stabilna struktura, która można powiedzieć od XIX wieku wygląda dość podobnie i tego historia gospodarcza nas uczy, że system bankowy jest czymś, co powstało w wyniku długiej ewolucji, ale czymś co się sprawdziło i nadal sprawdza jako ten krwiobieg systemu gospodarczego danego państwa.

Jeszcze jedną rzecz Panie Profesorze dodajmy, a mianowicie istnieje coś takiego jak sieć bezpieczeństwa finansowego. Żaden inny sektor gospodarczy nie jest tak „osieciowany" regulacjami bezpieczeństwa, tak jak system bankowy. Mamy nadzór bankowy, który kontroluje czy banki działają zgodnie z prawem, regulacjami, komitety bazylejskie, normy bazylejskie etc. Mamy fundusz gwarancji depozytów. W XIX wieku go nie było. Jak były paniki bankowe, to banki naprawdę miały potężne, potężne kłopoty. Po kryzysie lat trzydziestych, jako pierwsze w to wchodzą Stany Zjednoczone, żeby tworzyć przymusowy, nie dobrowolny, że banki sobie stworzą jakiś tam fundusz gwarantujący depozyty, tylko powszechny, obligatoryjny. I do tej sieci właśnie dzisiaj, tak zwanej sieci safety net, sieć bezpieczeństwa, czyli bank centralny, jako ten bank banków i jeszcze tam parę innych rzeczy, stabilność finansowa, nadzór bankowy, w Polsce to jest dzisiaj Komisja Nadzoru Finansowego i gwarancje depozytów. I to znowu też jest produkt historii.

Zgadza się. Bardzo interesująca tematyka, niestety musimy kończyć. Dziękuję bardzo, naszym gościem była Pani Profesor Cecylia Leszczyńska, z którą rozmawialiśmy o systemie bankowym i jego historycznych korzeniach.

Dziękuję bardzo.